

impuls

I - III 2009 Nr 1 (139)

PISMO PRACOWNIKÓW Geofizyki Toruń Sp. z o.o.

W Tajlandii

służbowo (s. 10)

prywatnie (s. 13)

Sejsmika polowa

relacje z frontu s. 9-13

Nie bójmy się kryzysu, razem jesteśmy silniejsi

Wywiad z Prezesem Maciejem Górskim s. 3



GEOFIZYKA TORUŃ

GRUPA PGNiG

na wyzwania
otwarcia

Motto numeru

Droga do bogactwa prowadzi przez pracę i oszczędność.

Benjamin Franklin

Vivat emeritus!

W 2008 r., na wypoczynek emerytalny odeszli następujący pracownicy Geofizyki Toruń:

Pracujący na czas nieokreślony

Lp	Nazwisko i imię	Data odejścia	Typ	uwagi
1	Augustowska Jolanta	31.03.2008	wiekowa	pracuje
2	Borgula Andrzej	31.12.2008	wcześniejsza	
3	Burek Grażyna	31.12.2008	wcześniejsza	
4	Domagalska Maria	31.12.2008	wcześniejsza	
5	Frąckiewicz Józef	31.12.2008	wcześniejsza	
6	Jakubowski Adam	31.12.2008	wcześniejsza	pracował do 28.02.2009 r.
7	Jaroń Zofia	31.12.2008	wcześniejsza	pracuje do 31.03.2009 r.
8	Kaleta Jan	31.08.2008	wiekowa	
9	Kuchar Marian	31.12.2008	wcześniejsza	
10	Lanc Rudolf	30.06.2008	wiekowa	
11	Manisz Jan	31.12.2008	wcześniejsza	
12	Marcinkiewicz Jan	31.07.2008	wcześniejsza	
13	Mudyna Elżbieta	31.05.2008	wiekowa	
14	Nikadon Zofia	30.11.2008	wcześniejsza	
15	Nowak Janusz	31.12.2008	wcześniejsza	pracuje do 31.03.2009 r.
16	Opak Adam	30.06.2008	wcześniejsza	
17	Rossa Andrzej	30.04.2008	wiekowa	pracuje
18	Słomiński Jerzy	30.04.2008	wcześniejsza	pracuje
19	Sobesto Tadeusz	31.07.2008	wiekowa	pracuje
20	Urbańska Helena	31.05.2008	wiekowa	
21	Wnuk Zdzisław	31.12.2008	wiekowa	
22	Wyrwas Marian	31.12.2008	wcześniejsza	
23	Zoń Stanisław	31.12.2008	wiekowa	

Pracujący na czas określony

Lp	Nazwisko i imię	Data odejścia	Typ	Uwagi
1	Czyżyk Roman	31.05.2008	wcześniejsza	pracował do 28.02.2009 r.
2	Gołasz Elżbieta	31.12.2008	wcześniejsza	
3	Krzemińska Grażyna	30.06.2008	wcześniejsza	pracowała do 28.02.2009 r.
4	Kwiatkowski Janusz	31.12.2008	wcześniejsza	
5	Mańk Janina	31.12.2008	wcześniejsza	
6	Mytlewski Leon	30.06.2008	wcześniejsza	
7	Raniszevska Elżbieta	27.12.2008	wcześniejsza	
8	Romaniuk Jan	31.12.2008	wcześniejsza	pracuje

Dziękujemy wszystkim za dobrą i koleżeńską współpracę. Nie zapominajcie o nas tak, jak my będziemy pamiętać o Was. Życzymy wielu dobrych chwil, niezapomnianych wrażeń, pomyślności i ludzkiej życzliwości.

Pismo pracowników
GEOFIZYKI TORUŃ
Redakcja: Tadeusz Solecki,
tel. 186, impuls@geofizyka.pl

Korekta: Anna Kowalska tel. 170
Druk: Wydział Dokumentacji, tel. 229

Zapraszamy do współpracy!

co

gdzie

Nie bójmy się kryzysu, razem jesteśmy silniejsi

Wywiad z Prezesem Zarządu GT Maciejem Górskim.

3

Wizyta OIL i GSPC

Nasi goście, prezes Zarządu OIL N.M. Borah i Dyrektor ds. poszukiwań naftowych GSPC M.Y. Farooqui rozmawiali o współpracy w zakresie pomiarów geofizycznych w otworach.

7

PETROTECH'2009

Tegoroczny kalendarz targów GT rozpoczęła od udziału w Wystawie i Konferencji Petrotech 2009 w New Delhi. Wrażeniami dzieli się Maciej Stawinoga.

8

Półowa sukcesu to dobre relacje lokalne

O coraz trudniejszych projektach w sejsmice polowej i ich realizacji pisze dyr. Janusz Zieliński.

9

E-37: święta rzeka, „Tribe” i deszcze

Pierwsze wibrowanie w Assamie. Relacjonuje Bartosz Rzeszutko.

9

E-32c: wyszliśmy na prostą

Mirosław Wandzel o finiszu w Uttar Pradesh, gdzie mgła jak mleko.

10

T-1: magia, egzotyka i... sejsmika

Codzienne życie w Tajlandii ma w sobie coś z magii. Nawet gdy przyjechało się do pracy. Czaruje Robert Grzywa.

11

Czar Tajlandii

Danuta i Aleksander Leszczyńscy zwiedzili Tajlandię prywatnie i opowiadają o jej atrakcjach turystycznych.

13

Pożegnania

Jak to się niektórym pięknie na emeryturę odchodziło, opowiada Tadeusz Solecki.

14

Kalejdoskop

O geotermii na Sympozjum w Toruniu, o uroczystościach jubileuszu 90-lecia AGH, o medalu dla Boćka i o pieniądzach dla FPŚ w Skłodzewie.

16

Na okładce: Grand Palace - wielka atrakcja Bangkoku
Fot. A.D. Leszczyńscy

impuls

Nie bójmy się kryzysu, razem jesteśmy silniejsi

Jak po 5 miesiącach urzędowania wygląda praktyka prezesowania w zderzeniu z Twoimi oczekiwaniami i wyobrażeniami?

Mówiąc szczerze, dużych odstępstw od tych oczekiwań i wyobrażeń nie ma. Od samego początku wiedziałem, że kluczem do skutecznego zarządzania Spółką będzie zbudowanie zespołu w nowym składzie. Obecnie jesteśmy wraz z członkami Zarządu, moimi kolegami Jerzym Trelą, Piotrem Antonikiem i Henrykiem Chojnowskim, bardzo zaawansowani w procesie tworzenia tego zespołu. Wszyscy wykazują się tutaj konstruktywnym podejściem i zaangażowaniem, mamy wspólne przeświadczenie, że nasz zespół powinien „grać” zgodnie jak jedna drużyna i jestem z aktualnego stanu zadowolony.

Czyli, podobnie jak w poprzednim Zarządzie, zasada kolegalności będzie utrzymana?

Oczywiście, zasada kolegalności wynika z pewnych umocowań prawnych i pozostanie kanonem działalności Zarządu. Powiedzieliśmy sobie na samym początku, że ta kolegalność powinna być solidnym fundamentem, na którym będziemy budować wzajemne zrozumienie i zaufanie. Ten proces przebiega zgodnie i harmonijnie, co oczywiście nie oznacza, że nie mamy różnych poglądów na wiele kwestii. Owszem, te poglądy się ścierają, w pewnych sytuacjach musimy wypracować kompromis, ale to jest chyba oczywiste.

Podczas pierwszego spotkania z kadrą kierowniczą na którym wygłosiłeś swoje „expose” mówileś o chęci ograniczenia czasu na narady. Jak to się sprawdza w pracy Zarządu?

Same narady nie są niczym złym, przeciwnie – krótkie, dobrze przygotowane narady są niezbędne do zarządzania i to na wszystkich szczeblach. Złem natomiast jest niedobre przygotowanie narady i gadulstwo. Wtedy narada niczego nie wnosi poza straconym czasem. Mało tego – brak efektów zmu-

sza do odbycia kolejnej narady a jeśli ona też jest źle przygotowana – do następnej i tak dalej – w efekcie mamy błędne koło. Naszym celem jest wyeliminowanie tej patologii narad – uczynienie ich krótszymi poprzez z jednej strony rzetelne ich przygotowanie z drugiej zaś poprzez ograniczenie gadulstwa. Jesteśmy w trakcie tego procesu. Na przykład do przygotowania narady świetnie nadaje się wewnętrzna sieć internetowa (tzw. intranet) umożliwiająca nie tylko zapoznanie uczestników narady z materiałami, ale interaktywne ich uzupełnianie, korektę etc. W efekcie uczestnicy są zdecydowanie lepiej do narady przygotowani.

Po latach dynamicznego rozwoju, kiedy przyrastała nam liczba projektów, grup sejsmicznych, weszliśmy w fazę konsolidacyjną.

Jak Prezes ocenia osiągnięcia GT w 2008 r. w kontekście lat poprzednich?

Sporo już na ten temat zostało powiedziane, więc krótko: był to bez wątpienia dobry rok dla naszej Spółki zarówno pod względem przerobu jak i zysku, a także pod względem osiągnięć firmy. Był to też rok, w którym rozpoczęliśmy proces konsolidacji. Po latach dynamicznego rozwoju, kiedy przyrastała nam liczba projektów, grup sejsmicznych, w imponującym tempie rosło zatrudnienie weszliśmy w fazę konsolidacyjną, mając na celu utrzymanie osiągniętego poziomu, co oczywiście wymagało kontrolowanego wyhamowania tendencji wzrostowych.

W takim razie jaki będzie rok następny? Zwłaszcza w perspektywie światowego kryzysu gospodarczego?

Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że w czas kryzysu Spółka wchodzi w dobrej kondycji. Udało nam się pozyskać bardzo prestiżowych klientów (Cairn, ENI, Shell). Praca dla nich wprowadziła Geofizykę Toruń do pierwszej ligi kontraktorów sejsmicznych. Od dłuższego czasu mamy świadomość, że obok zainteresowania rynkami dalszymi (głównie azjatyckimi) powinniśmy zwracać uwagę i zabiegać o najbliższy nam rynek zagraniczny – czyli niemiecki. Od lat uprawiamy intensywny marketing na tym rynku i mamy efekty, choć ich ilość



nie zaspokaja naszych ambicji. Niemniej zdobyliśmy już zauważalną pozycję na niemieckim rynku i trwale zaistnieliśmy w świadomości operujących tam inwestorów. A jest to rynek ciekawy, nie tyle ze względu na poszukiwania naftowe, ale inne przedsięwzięcia, np. projekty geotermalne, projekty związane z podziemnym magazynowaniem gazów, w tym także dwutlenku



Decydujemy się na realizację projektów mniejszych bądź trudniejszych

węgla. Realizacja takich projektów, obok „normalnych” korzyści (zysk) poszerza także spektrum naszych klientów i naszej specjalizacji. Rynek ten jest już technologicznie zaawansowany i należy się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości podobne projekty pojawią się w innych krajach – może nawet w Polsce. Oczywiście, to nie powoduje spadku zainteresowania naszym głównym rynkiem indyjskim, gdzie umacniamy naszą pozycję dominującego kontraktora.

Czyli kryzys nam niegroźny?

Skądże, lekceważyć go nie wolno. Tak się złożyło, że wspomnianą fazę konsolidacyjną rozpoczęliśmy jeszcze przed nadejściem tego kryzysu, ale w warunkach jego obecności ma ona szczególne znaczenie. Od samego początku analizujemy zjawiska kryzysowe na świecie i ich wpływ na sytuację naszej Spółki. Mamy już wypracowane zarysy polityki antykryzysowej, bo niewątpliwie pewne zmiany naszej długofalowej strategii w obliczu kryzysu są konieczne.

To znaczy?

Kluczem tych zmian jest ograniczenie ryzyka Spółki wobec niestabilnej sytuacji w bankach, wzrostu kosztów pozyskania kredytów, nieprzewidywalnych ruchów w kursach walutowych, spadającej ceny ropy. To wszystko powoduje, że projektów jest mniej i na przetargach zaznacza się ostrzejsza konkurencja, a w efekcie inwestorzy zmuszają kontraktorów do tańszego świadczenia usług. Mając tego świadomość, musimy jednak zachować myślenie konstruktywne. Kryzys nie jest wieczny, jest fazą pojawiającą się w warunkach gospodarki wolnorynkowej i przemijającą. Nasza Spółka musi być przygotowana nie tylko na przetrwanie kryzysu, ale przede wszystkim na to, aby po jego zakończeniu być mocnym podmiotem na rynku. Bo z kryzysu zwycięsko wyjdą organizacje, które

wykorzystały jego czas do działań wzmacniających firmę: restrukturyzacji, optymalizacji zarządzania, redukcji kosztów itd. Nasza strategia wobec kryzysu jest więc aktywna i dalekosiężna. Nie ukrywam, że jest to proces, w który musimy zaangażować całą naszą załogę, zwłaszcza kadrę kierowniczą. Jesteśmy o tyle w dobrej sytuacji, że kadra ta posiada wysoką świadomość nie tylko w zakresie dotyczącym przedmiotu naszej pracy, ale także w dziedzinie organizacji, zarządzania i ekonomii. Mam nadzieję, że także niniejszy wywiad przyczyni się do tego, że pracownicy przemyślą te zagadnienia i przygotowują się mentalnie do udziału w realizacji tej strategii.

W jaki sposób kryzys odczuwają pracownicy?

Nieraz powtarzałem maksymę, która dla mnie nigdy nie będzie sloganem: razem jesteśmy silniejsi. Takie mentalne podziały na „oni” i „my” uważam za bezsensowne i szkodliwe w normalnych warunkach, a coś dopiero w czasie kryzysu. Jak już wspomniałem, w ostatnim okresie pozyskiwanie kontraktów jest uwarunkowane licznymi ograniczeniami. Nie mając szerokiego wyboru, decydujemy się na realizację projektów bądź mniejszych, bądź znacznie trudniejszych, a co za tym idzie kosztowniejszych w realizacji (np. niektóre projekty w Assamie). To wszystko powoduje, że dochody z tych kontraktów są niższe, zatem sytuacja Spółki w tym roku na pewno nie będzie tak komfortowa jak w latach ubiegłych. W tych warunkach najważniejszym elementem strategicznym jest dla nas osłona kadry, bo to ona jest największą wartością firmy. To ona będzie decydować o jej mocy i potencjale, gdy skończy się faza kryzysu.

Czy oznacza to, że nasi pracownicy zupełnie nie odczuwają skutków kryzysu?

Nie, takie twierdzenie byłoby demagogią. Przecież ograniczenie dochodów Spółki (bądź przez mniejsze przychody, bądź przez wzrost kosztów) spowoduje także ograniczenie puli na poszczególne cele. W związku z tym nie planujemy obecnie żadnych, jak to się mówi, „ruchów płacowych”, czyli przeszerogowań, podwyżek.

A co z premiami?

Jesteśmy gotowi do utrzymania ubiegłorocznych zasad ich wypłacania, niemniej musieliśmy wprowadzić pewne bezpieczniki z intencją ściślejszej zależności wysokości premii od wyniku Spółki. Mam na myśli zawieszenie części miesięcznej wypłaty premii i jej kwartalne rozliczenie. Nie jest to jakieś novum; np. nasz właściciel ustanowił, że premia będzie tylko kwartalna. My aż tak daleko nie idziemy, biorąc pod uwagę fakt, że pracownicy są przyzwyczajeni do premii miesięcznej, a nasza działalność ma charakter zdecydowanie produkcyjny, co w dużej mierze umożliwia miesięczną wycenę. Nie ukrywam, że nasze decyzje są z jednej strony reakcją na nadciągający kryzys, z drugiej zaś - odzwierciedleniem poglądów Zarządu, że premia jest jednym z elementów zarządzania, stymula-



Pierwsze spotkanie nowego Zarządu z kadłą kierowniczą

torem działań i zachowań pracowników a także oceną ich wysiłku. Mówię o tym szczegółowo i transparentnie, chociaż odbyłem spotkanie z kadłą kierowniczą, na którym poinformowałem o naszych decyzjach w tej materii – ale przecież istotnej informacji nigdy za wiele.

Skoro szczegółowo, to pozwól sobie spytać: czy fundusz premiiowy pozostanie w dotychczasowej wysokości a zmniejszona zostanie tylko jego dystrybucja, czy też zostanie on obniżony?

To zależy. Jeśli uda nam się utrzymać wskaźniki porównywalne do roku ubiegłego, to fundusz premiiowy będzie na tym samym poziomie. Dziś trudno to wyrokować, choć nie ukrywam, że utrzymanie tych wskaźników w warunkach kryzysu będzie trudne. Choćby dlatego, że wciąż nie wiemy, jakie będą perspektywy poszukiwań w kraju; co prawda ze strony PGNiG padają deklaracje o rozszerzeniu ich zakresu, ale jeszcze nie przerodziły się one w konkrety. Choćby dlatego, że mamy do czynienia z trudniejszymi do realizacji projektami zagranicznymi, o czym mówiłem przed chwilą. Oczywiście, gdyby udało się usprawnić niektóre elementy organizacji pracy, współpracy z podwykonawcami, efekty mogłyby być lepsze – jak widać, może nie wszystko, ale sporo zależy od nas. Moim zdaniem mamy szanse na uzyskanie wyniku porównywalnego do ubiegłorocznego, choć może przyjdzie to okupić większymi nakładami pracy, stresu... nie ma nic za darmo.

Nieprzewidywalność sytuacji pogłębia huśtawka zmian kursów walutowych – w ub. r. mieliśmy kłopoty ze zbyt silną złotówką, dziś ta złotówka pikuje w dół – zaszkodzi nam to, czy pomoże?

W pewnych elementach procesy wzajemnych relacji między walutami łagodzą sytuację kryzysową. Jeśli chodzi o interesy naszych pracowników na zagranicznych kontraktach, to wiadomo, że w Spółce od kilku lat mamy mechanizm łagodzenia zmian kursów walutowych; mimo że płatności Spółka otrzymuje w dolarach, to pracownicy mają co miesiąc uwzględniany współczynnik relacji kursów. Z drugiej strony nie wszystkie pieniądze zostają w Spółce – ich część jest automatycznie przeznaczana na obsługę kontraktów

w kraju prowadzenia prac, więc na całość trzeba patrzeć niejako w relacji trójstronnej, np. złotówka-dolar-rupia, a to są dodatkowe komplikacje. Chciałbym podkreślić, że Spółka jest systemem naczyń połączonych, w którym każdy element zależy od pozostałych i vice versa. A w tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera praca naszych służb finansowych, które są świadomym uczestnikiem w grze rynkowej i póki co, umiejętnie unikają pułapek na tym rynku się pojawiających.

A co z zatrudnieniem?

Nie przewidujemy wzrostu zatrudnienia w Spółce na ten rok – oczywiście poza przypadkami uzupełnień wymaganych przez potrzeby Spółki. To oczywista konsekwencja wejścia w fazę konsolidacyjną. Naszym priorytetowym celem jest utrzymanie pozycji Spółki, podstawowych parametrów ekonomicznych. Gdy jednak dojdą do nas symptomy tendencji wzrostowych, ożywienia rynku, nasza reakcja będzie elastyczna. Także w polityce kadrowej.

Owoce tego kilkuletniego boomu zatrudnieniowego jest młody narybek, stanowiący pokaźny procent ogółu kadry. W orędziu barbórkowych mówiłeś o tym tak: „Stoi przed nami zadanie wkomponowania ich w naszą firmę, zmobilizowania ich, aby chcieli się z nią identyfikować, także w sensie emocjonalnym, tak jak to się stało z naszym pokoleniem. Jeśli tego nie potrafimy zrobić, możemy przegrać coś bardzo ważnego.” Jak to się przekłada na codzienną rzeczywistość?

Myśl ta przyświeca naszej antykryzysowej strategii, która zakłada przygotowanie firmy do wejścia na rynki jako silnego partnera, gdy recesja minie. Jest więc niejako zorientowana na przyszłość; nikt sobie chyba nie wyobraża, że wejście na ścieżkę rozwoju może się odbyć bez tych młodych ludzi, do których adresowałem tamte słowa. Mam świadomość, że sytuacja kryzysowa spowoduje, że pracownicy w inny sposób spojrzą na swoje perspektywy, może nawet w wymiarze pesymistycznym. Uważam, że nie ma sensu tak myśleć. Trzeba patrzeć w perspektywie długofalowej - zwłaszcza dotyczy to młodych, dla których ta perspektywa jest dłuższa. Przecież to oni będą z roku na rok obejmowali coraz wyższe i odpowiedzialniejsze stano-

Trzeba patrzeć w perspektywie długofalowej - zwłaszcza dotyczy to młodych, dla których ta perspektywa jest dłuższa.

wiska, zasilą kadre kierowniczą a z czasem niektórzy z nich zapewne przejmą ster tej Spółki. Niezależnie od tego, że kryzys może spowodować przewartościowanie w mentalności młodych, musimy mieć świadomość, że ich zintegrowanie – także emocjonalne – z tą firmą jest możliwe, gdy będziemy się szczerze i poważnie traktować. Drożność komunikacyjna musi być na każdym szczeblu – dotyczy to nie tylko schematu organizacyjnego ale też „pokoleniowego”. Więc przypomnę to, o czym mówiłem na początku: jeśli chcemy wyjść z kryzysu wzmocnieni, działajmy razem, bo razem jesteśmy silniejsi.

Zanosi się na to, że XXI wiek może okazać się wiekiem globalnego terroryzmu. W każdym razie jest coraz mniej bezpieczne, zwłaszcza w krajach azjatyckich, rynku, którym

szczególnie się interesujemy. Jak po doświadczeniach sprzed roku, a zwłaszcza po tragicznym finale wprowadzenia pracownika krakowskiej Geofizyki, podchodzimy dziś do problemu ochrony naszych pracowników przed potencjalnym niebezpieczeństwem? Czy ich rodziny mogą spać spokojnie?

Rzeczywiście wygląda na to, że terroryzm będzie plagą naszego wieku i nie widać recepty, która powstrzymałaby jego rozwój. To problem ogólnoświatowy, ale dotyczy także nas, co bez wątplenia ilustruje dramat, który przeżyła rodzina uprowadzonego i zamordowanego pracownika Geofizyki Kraków, a także załoga naszej siostrzanej Spółki. Dlatego musimy się z tym problemem zmierzyć. My jako organizacja, ale w sensie mentalnym także każdy z pracowników wyjeżdżających na kontrakty zagraniczne. Firma poczuwa się do odpowiedzialności zapewnienia bezpieczeństwa swoim pracownikom. Cały czas pracujemy nad strategią w tym zakresie. A jest ona szeroka, dlatego powiem tylko o jej najważniejszych elementach.

Pierwszy to wybór rynków na których pracujemy pod kątem poziomu bezpieczeństwa. Praktykę taką prowadzimy od lat, odrzucając oferty, które dotyczą rejonów świata obciążonych wysokim ryzykiem, lecz ostatnio z powodów oczywistych nadajemy jej najwyższą rangę.

Możemy to zilustrować przykładami?

Proszę bardzo. Pierwszy: od czasów wojny w Zatoce Perskiej nie ubiegaliśmy się o prace w Iraku. Drugi: po przeprowadzonych rekonesansach zrezygnowaliśmy z kontraktów w Sudanie i Nigerii. Trzeci: w roku bieżącym zrezygnowaliśmy z intratnego kontraktu w Etiopii dla wiodącego w świecie naftowym inwestora. Oczywiście, nie możemy twierdzić, że w krajach, gdzie pracujemy jest całkowicie bezpiecznie, dlatego i na tych rynkach musimy analizować poziom ryzyka i je minimalizować. I to jest drugi z głównych elementów naszej strategii. Analizy te są dokonywane na bieżąco na podstawie informacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Departamentu Stanu USA, doniesień mediów oraz raportów kierowników projektów i informacji ze strony klientów. Trzecim elementem jest podejmowanie działań i środków zapobiegawczych stosowanych podczas prac naszych grup sejsmicznych. A więc instrukcje i szkolenia pracowników z zakresu bezpieczeństwa i ochrony, właściwa i skuteczna polityka komunikacyjna, zabezpieczenie kampu i rejonu prac, audyty bezpieczeństwa, plany zarządzania kryzysowego, współpraca z firmami ochroniarskimi i rządowymi agendami bezpieczeństwa, zwłaszcza w rejonach o podwyższonym stopniu ryzyka (np. z Central Industrial Security Force w stanie Assam w Indiach). Niektóre z tych działań prowadzą wręcz do ograniczenia pewnych swobód naszych pracowników, bo ograniczyliśmy wizyty zakupowe, wyjazdy pracowników poza kampu, np. turystyczne, które stanowiły dla wielu z nich dużą atrakcję. Mamy też świadomość, że nasza strategia będzie ule-

gać modyfikacjom, bo tu nie da się wypracować jakiegoś zwartego, zamkniętego systemu, w którym odpowiednio przeszkoli się pracowników, wyegzekwuje przestrzegania zasad i problem rozwiązany. Przy tej skali globalnego terroryzmu musi to być proces ciągły i elastyczny.

Zmieńmy temat ze światowego na krajowy. Co jakiś czas powraca jak echo wieść o konsolidacji Geofizyki Kraków i Geofizyki Toruń. Krąży ona i dzisiaj między pracownikami. A jaka jest prawda?

Rzeczywiście to temat – bumerang. Kolejne ekipy zarządzające PGNiG „odrabiają” to zadanie. Ja uważam, że należy do tego podejść w sposób zdystansowany, przyjąć za oczywistość, że właściciel spółek zależnych zastanawia się co jakiś czas, jaki byłby najbardziej optymalny model sposobu ich funkcjonowania. Aktualny Zarząd PGNiG podjął także ten temat, przeprowadza pewne analizy. Prezesi spółek zależnych zostali poinformowani, że w odpowiednim momencie zostaną im przedstawione wyniki tych analiz i po zapoznaniu się z nimi będą mieli możliwość wypowiedzenia się na ten temat i zajęcia swojego stanowiska. Wierzę, że tak będzie, uważam więc, że trzeba na to poczekać a podgrzewanie atmosfery wokół konsolidacji nie ma sensu. Po prostu robmy swoje.

Czy na zakończenie zechciałbyś podsumować tę rozmowę, zaakcentować to, co uważasz za szczególnie istotne?

Nie patrzmy na Spółkę i jej los przez pryzmat recesji. Powinna nas interesować jej perspektywa długofalowa. Owszem, przejście przez kryzys to zadanie na dziś. Ale już dziś musimy planować co będzie, gdy pojawią się pierwsze symptomy ustępowania recesji. Zatem zadaniem na jutro jest, abyśmy weszli w fazę porecesyjną jako silny organizm gospodarczy zdolny do wykorzystania szans, które wówczas rynek z pewnością stworzy. Wiadomo, że te konfitury zjedzą najsilniejsi.

Po drugie - istotnym, bo związanym z ograniczaniem ryzyka elementem strategii jest dywersyfikacja. Myślimy o niej, chcemy zwiększyć naszą obecność na rynkach, gdzie poszukiwania są rozwijane. Mam tu na myśli Bliski Wschód. Myślimy o Egipcie i innych krajach basenu Morza Śródziemnego – oczywiście uwzględniając przede wszystkim poziom bezpieczeństwa w tych krajach. Myślimy także o Europie, o naszym najbliższym sąsiedzie, gdzie zdobywamy doświadczenia w nietypowych projektach sejsmicznych. Na koniec pragnę zaapelować do naszej kadry, aby w sposób aktywny uczestniczyła w analizie tego, co się dzieje na świecie. Chciałbym obiecać, że będziemy otwarci i transparentni w komunikowaniu się z pracownikami, czego drobnym przykładem jest także ten wywiad. Nie bójmy się tego kryzysu! Trzeba zrobić wszystko by go przewyciężyć, musimy z niego wyjść jako firma silna. W tej optyce paradoksalnie kryzys może być szansą na zmiany, którą musimy wykorzystać.

W imieniu Czytelników dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadził Tadeusz Solecki

OIL i GSPC wizytują GT

Dyr. W. Chyl prezentuje możliwości GT w karotażu



W dniu 21.01.2009 w GT gościli przedstawiciele OIL i GSPC, którzy przewodniczyli: Prezes Zarządu OIL N.M. Borah i Dyrektor ds. poszukiwań naftowych GSPC M.Y. Farooqui.

W GT nie było jeszcze tak wysokiego rangą przedstawiciela hinduskiej państwowej firmy naftowej jak Pan Borah. Wizyta w naszej Spółce była jednym z etapów oficjalnej wizyty w PGNiG.

Przeprowadzone zostały rozmowy na temat nawiązania współpracy pomiędzy GT a firmami Oil India i GSPC w zakresie pomiarów geofizycznych w otworach, tak w Indiach jak i na innych rynkach zagranicznych, gdzie Oil India posiada koncesje poszukiwawcze.

Owoce rozmów był list intencyjny wyrażający deklarację nawiązania współpracy w zakresie pomiarów geofizycznych w otworach, który podpisali Prezesi N.M. Borah i M. Górski. Deklarację parafował również p. Farooqui, który z ramienia GSPC również deklarował chęć nawiązania współpracy z GT w tym zakresie.

Goście zostali przyjęci z tradycyjną w Spółce gościnnością. Program przewidywał także zwiedzenie Grodu Kopernika i skosztowanie uroków tego miasta, które karmi nie tylko ciało (m. in. legendarne pierniki) ale także duszę (m. in. wspaniała gotycka architektura).

Podpisanie listu intencyjnego



Kolacja w gotyckim wnętrzu



Maciej Stawinoga.

W obliczu nowych przetargów

W dniach 11-15 stycznia br. w New Delhi odbyła się kolejna Wystawa i Konferencja Petrotech 2009. Impreza zgromadziła 273 wystawców i przyciągnęła ponad 13000 zwiedzających. Uczestnictwo Geofizyki Toruń jest już kilkuletnią tradycją. Naszą delegację stanowili: Jerzy Trela, Rafał Kołozsko, Małgorzata Śniegocka-Łusiewicz, Maciej Stawinoga.



Interesy GT reprezentowali także: Suresh Sharma i Yogesh Panwar. Pierwszy to dobrze nam znany główny koordynator działalności GT w Indiach, drugi to specjalista hinduski pracujący na kontraktach GT w Indiach jako HSE Officer.

GT zaprezentowała nową ekspozycję i nowy folder promocyjny, który jest kompleksową prezentacją usług świadczonych przez GT w zakresie „statutowej” działalności. Zainteresowanie folderem było spore, o czym świadczy fakt, że rozeszły się wszystkie egzemplarze. Prowadzono rozmowy na temat koncesyjnej rundy przetargowej NELP VII, która zaowocuje wieloma nowymi przetargami w Indiach. Delegaci GT odbyli spotkania z przedstawicielami swoich klientów, firm GSPC, Oil India,

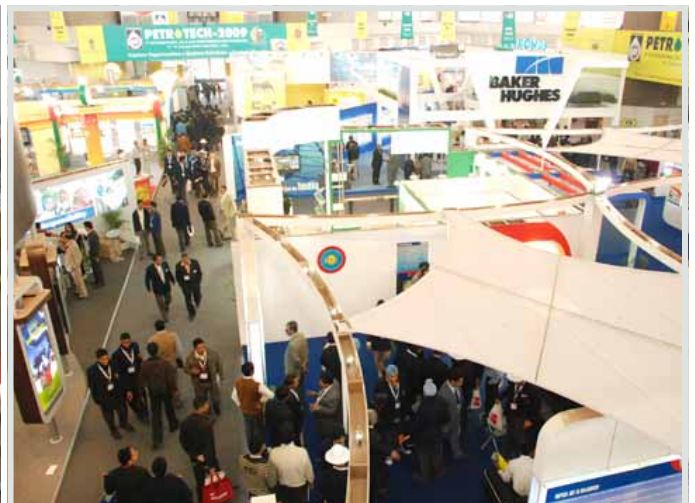


Delegacja GT na PETROTECH'2009.

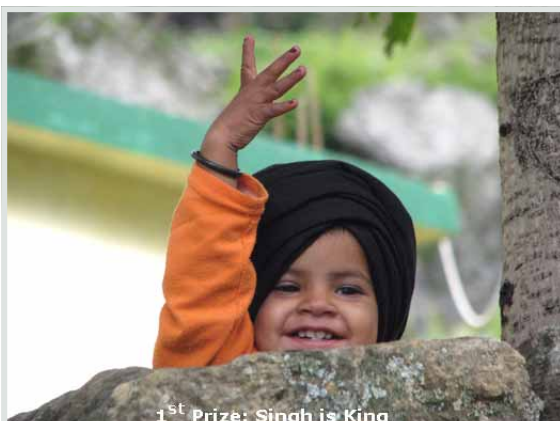
Od lewej: R. Kołozsko, J. Trela, S. Sharma, hostessa, M. Śniegocka-Łusiewicz, Y. Panwar



Stoisko konkursu fotograficznego



Pawilon wystawowy Petrotech'2009



I miejsce w konkursie fotograficznym

Cairn India, RIL, Jubilent O&G, Indian Oil, Essar Oil, ONGC, Eni. Rozmawiano na temat prac w Indiach a w przypadku GSPC również na koncesjach zagranicznych (Egipt).

Tradycją Wystawy jest konkurs fotograficzny. GT ma już w nim osiągnięcie - dwa lata temu PETROTECH 2007 zajęła drugie miejsce. Tym razem też wzięła udział, lecz niestety bez sukcesu. Wymagania techniczne konkursu są wygórowane: minimalna rozdzielczość to 10 Mpix. Zapraszamy naszych fotografów-amatorów: już dziś pstrykajcie fotki z myślą o PETROTECH'2011!

Tekst i foto: Maciej Stawinoga

Dobre relacje lokalne to połowa sukcesu



„TERAZ TYLKO POZOSTAŁO SEJSMICE ZREALIZOWAĆ KONTRAKT” – DWA, TRZY LATA TEMU HASŁO TO BYŁO PROSTE DO WYKONANIA PO WYGRANIU I PODPISANIU NOWEGO KONTRAKTU. OZNACZAŁO TO, ŻE PROJEKT NIE STWORZY ZBYT WIELU PROBLEMÓW I ZGODNIE Z ZAŁOŻENIAMI ZOSTANIE ZREALIZOWANY. CZAS SIĘ ZMIENIAJĄ I PROSTYCH PROJEKTÓW JUŻ NIE MA.

Oprócz różnorodnych warunków terenowych (góry, strefy przybrzeżne, pustynie i wydmy) jedną z coraz częstszych barier w realizowanych kontraktach jest współpraca z miejscową ludnością w zakresie uzyskania zgody wstępu na ich tereny - zarówno te położone na pustyni (Radżastan) jak i rolnicze (Tamil Nadu). Problem ten pojawia się coraz częściej również w naszym kraju.

Dobre relacje z miejscową ludnością - to zdaje się połowa sukcesu. Rozwiązywanie problemów wstrzymania prac przez właścicieli gruntów, coraz wyższe roszczenia finansowe od szkód faktycznych i tzw. „pseudo szkód” to coraz częściej główne tematy rozwiązywane przez Kierowników Projektów. Tak było w Radżastanie przy pracach grup wibratorowych dla GSPC i OIL India. Oranie pustyni wzdłuż linii wibratorowych, budowanie ogrodzeń o szerokości kilku metrów na drodze wibratora - to tylko niektóre przykłady pomysłowości miejscowych farmerów. Następnym jest wstrzymanie prac na kilka godzin, negocjacje z rolnikami i naszymi zleceniodawcami. Konsekwencją bezpośrednią są ponoszone przez GT koszty bez przełożenia na wpływ zarejestrowanych punktów.

Innym przykładem są rolnicy z Andra Pradesh, którzy wielokrotnie wycofują się z poprzednio uzgodnionych warunków prawa wstępu. Ma to wpływ na dzienną wydajność.

Z powyższych sytuacji widać, że sejsmika połowa ma nowe problemy, które na etapie przygotowywania prac powinny zostać rozwiązane.

pozytywnym przykładem, mam nadzieję, jest Tajlandia. Procedury uzgodnień z właścicielami przewidują przed rozpoczęciem prac wielokrotne spotkania, podczas to których szczegółowo wyjaśniany jest sposób prowadzenia badań sejsmicznych. Co prawda, małe mamy tam jeszcze doświadczenia, ale dotychczasowe wstępne wiercenia nie napotkały na nieprzychylną miejscowej ludności.

Inne problemy związane z lokalnymi relacjami przynosi zatrudnianie miejscowych pracowników. Odpowiedzialny jest, oczywiście, wybrany w wyniku procesu przetargowego miejscowy podwykonawca. Mimo wyboru najbardziej doświadczonych i sprawdzonych przez nas subkontraktorów problem roszczeniowy nieprzyjętych pracowników jest nieunikniony. Pojawia się zarówno w Radżastanie jak i Asamie. Wielokrotnie spotykamy się z blokowaniem bramy wyjazdowej z kampu GT. Ostatecznie zawsze udaje się podwykonawcy znaleźć rozwiązanie, ale stracony czas rzadko udaje się nadrobić.

Jak widać z powyższych przykładów, współpraca pomiędzy Zle-

ceniodawcą, wykonawcą (GT) a naszymi subkontraktorami oraz miejscową ludnością powinna być w tym zakresie bardzo ścisła. Dobre relacje lokalne to również większe bezpieczeństwo dla naszych pracowników.

Co przyniosą najbliższe tygodnie w sejsmice?

- Zakończenie projektu 3D dla GSPC w Andra Pradesh – kontynuacja projektu z poprzedniego roku przerwano na okres monsunu.
- Zakończenie trzeciego projektu dynamitowego dla Cairn. Kontrakt rozpoczęty w lutym poprzedniego roku w Andra Pradesh (prace 2D i 3D) kontynuowany w Radżastanie (2D) obecnie finiszuje pracami 2D w Utar Pradesh. Każdy temat ma inne trudności: wiercenie w Radżastanie, mgły w Utar Pradesh, a we wszystkich realizacja wymagań HSE, szczególnie przez naszych podwykonawców. Powoli przyzwyczajamy ich do używania pasów bezpieczeństwa w czasie jazdy samochodem, noszenia kasków i butów przez wiertaczy podczas wierceń, itd.
- Projekt 2D dla firmy Reliance. Zakończenie planowane na koniec maja. Po raz pierwszy łączymy tutaj dwa sposoby wiercenia: ręczne i mechaniczne realizowane przez dwóch podwykonawców. Pokonaliśmy związane z tym problemy organizacyjne i produkcja jest obecnie bliska zakładowej. Warunki są bardzo trudne, szczególnie z uwagi na duże odległości pomiędzy profilami.
- Projekt 3D dla OIL - Sadiya. Po raz pierwszy w Asamie wibrują nasze wibratory - i to po drugiej stronie Bramaputhry. Przewiezione zostały tam miejscowymi tratwami. Obecnie jest to faza początkowa projektu i jak potoczą się jego dalsze losy mam nadzieję dowiedzieć się o tym wkrótce. Blisze informacje w relacji kierownika Grupy poniżej.
- Do połowy kwietnia chcemy zakończyć tematy dla firmy 360 Plus w Niemczech. Dwa tematy 3D w tym jeden z rozstawem przez Ren, 3 tematy 2D realizowane w rejonie Wiesbaden.
- Prace w rejonie Bartoszyce rejestrujące aparaturą Skorpion projekt 2D dla PGNiG.
- Rozpoczęcie długo oczekiwanego debiutu w Tajlandii dla firmy AWEL – prace 2D dynamitowe - patrz str. 11.

W ostatnim czasie pion sejsmiki zaliczył drobną reorganizację. Z dotychczasowego Działu Sejsmiki Połowej wydzielony został Dział Technologii Sejsmicznej (GDT). GDT pod wodzą Jana Musiatowicza ma za główne zadanie opracowywać oferty, metodykę prac oraz związane z tym koszty. Realizacja sejsmicznych prac połowych, ich organizacja to główna domena GDS w obecnej formule pod rządami Przemka Wyciechowskiego.

Janusz Zieliński

E-37: święta rzeka, „Tribe” i deszcze

Sadiya (fonetycznie Sadyja) to miejsce w stanie Assam o odrębnej kulturze, języku, z naleciałościami kulturowymi i etnicznymi z Arunachar Pradesh i Chin. Tu właśnie przyszło nam pracować. Budowę kampu Grupy E-37 kontraktor rozpoczął jeszcze w grudniu. Był on budowany dosłownie od zera, zaczynaliśmy więc od spartańskich warunków. Pierwsze 3 tygodnie, ze względu na opóźnienie budowy senior kampu, grupa mieszkała w kampie junior dla żołnierzy - standard bambusowych szedów, latryny w ziemi, zimna woda z ręcznej studni.

Prace eksperymentalne rozpoczęliśmy 4 lutego, zgodnie z terminami zakładanymi przez kierownika grupy. Następnego dnia, z ogromnymi problemami związanymi z terenem jak i lokalną ludnością, rozpoczęły się prace produkcyjne.

Teren jest bardzo trudny, poprzecinany wieloma rzekami górskimi. Naniesione z Himalajów otoczek nie pozwalają na swobodne wiercenia, natomiast użycie wibratorów wiąże się z bar-



Jednym z głównych problemów w Sadyji jest stan dróg

nasza praca

dzo małą produkcją w związku z krótkim czasem utrzymania rozstawu w gotowości, a także z problemami związanymi z przekraczaniem rzek i podmokłych terenów.

Jednak największym problemem jest rzeka Bramaputra o nieuregulowanym korycie. W czasie monsunu rozlewa się na szerokość miejscami nawet do 25 km, w tej chwili jest szeroka na kilka km i ma kilka odnóg. Przeprawa odbywa się lokalnymi środkami, drewniane barki z silnikiem od ciężarówek TATY, na które mieszczą się 2 samochody osobowe, a wjazd jest sposobem domowym - dwie deski. Samochody ciężarowe przejeżdżają na dwóch barkach łączonych szynami kolejowymi, na których położone są drewniane brusy. Od drugiego brzegu do kampu jest 22 km, które po deszczach (jak teraz) są nie do przebycia ze względu na bezdroża. Zakupy i zapotrzebowania z powodów logistycznych i możliwości odciążenia przez deszcze muszą być pomyślane z co najmniej tygodniowym wyprzedzeniem.

Część projektu musi być opuszczona ze względu na świętą rzekę Bramaputę i jej największe dopływy, inna (północna) część musi być obciążona z powodu innego stanu (Arunachar Pradesh). Inna część to jedne wielkie nasypisko potężnych otoczek z górskich rzek oraz gęsta dżungla, w której słonie, tygrysy, czarne pantery, węże i pijawki to powszedniość.

Kolejnym problemem jest lokalna ludność, z którą nawet rdzenni Assamczycy nie potrafią się dogadać językowo i kulturowo. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu cała Sadyja była dżunglą, gdzie mieszkali "Tribe" - czyli dzikie plemiona. Nawet dzisiaj w północno-wschodniej części bloku spotykamy dzikie plemiona, które trudzą się kłusownictwem i zbieractwem. Ludność ta jest bardzo porywczą i niebezpieczną, nie pozwala nam na kontynuowanie prac. Każdy miejscowy ma "kukrum" czyli długą potężną maczetę, której częstokroć nie waha się użyć.

Właśnie z powodu lokalnej ludności grupa musiała opuścić kolejne SP i przenieść się za rzekę, gdzie zaczęła uzyskiwać w miarę (jak na wibratory i teren assamski) dobre wyniki. Brak pozwolenia na dynamit (otrzymanie licencji trwa co najmniej 3-4 miesiące) ograniczało nasze prace tylko do wibratorów i trudności związanych z ich grzeźnięciem wibratorów i długimi przejazdami. Ostatecznie 21 lutego otrzymaliśmy dynamit, zmobilizowaliśmy kilkadziesiąt drużyn wierzących i zespoły shootersów - więc na tę datę można przyjąć skompletowanie całej grupy E-37.

Niestety pojawił się kolejny problem. Od 24 lutego prace sejsmiczne wstrzymały ulewne deszcze. Nie ma możliwości wyjazdu w teren, który w tej chwili stał się jednym wielkim bagnem. Drog utwardzonych na Sadyji nie ma. Grupa oczekuje więc poprawy pogody, aby dzielnie stanąć do kolejnej walki i polepszyć znacznie wyniki produkcyjne, stosując wiercenia i dynamit.

Oczywiście priorytetem jest bezpieczeństwo - co również utrudnia i spowalnia prace. Ze względu na bardzo silne korzenie i usytuowania ugrupowania ULFA właśnie na Sadyji i w pobliskim Arunachar Pradesh, środki ostrożności są na pierwszym miejscu. Minimalizujemy wyjazdy, a chroniący nas żołnierze z użyciem wykrywaczy metalu sprawdzają dokładnie pozycję aparatury oraz wibratorów.

Jak widać na załączonej fotografii, wibratory są wykorzystywane nie tylko do produkcji, w przeciwnym wypadku nie moglibyśmy się ruszyć na bazie po deszczu w czasie mobilizacji.

Zaloga - zmęczona, ale uważam, że bardzo dzielnie znosi trudy i stres związany z sytuacją na Sadyji oraz z bezpieczeństwem.

Bartosz Rzeszutko, E-37 Party Chief

E-32c: wyszliśmy na prostą

Stacjonująca w Uttar Pradesh Grupa E-32c kończy realizację projektu sejsmicznego 2D dla Cairn Energy India Ltd.



Wiertacze przy pracy

Projekt miał trudny charakter ponieważ realizowany był na przełomie roku, gdy warunki atmosferyczne są niekorzystne, panowały tu mgły, o których naprawdę można powiedzieć, że były gęste jak mleko. Dodatkowo panujący tu ruch uliczny i słaba jakość dróg oraz znaczny obszar operacyjny powoduje, że tracimy dużo czasu na dojazdy i zmuszeni jesteśmy operować z wielu baz. Niemniej jednak, po początkowych niepowodzeniach, wyszliśmy na prostą i mamy nadzieję zakończyć projekt około 5 marca.

Z ciekawostek znajdujących się na naszym temacie mogę wymienić miasto Kusi Nagar - jest to domniemane miejsce w którym zmarł i został skremowany Budda. Miasto stanowi cel pielgrzymek wyznawców Buddyizmu z całego świata.



Turniej piłkarski w Captanghanj, w którym GT ufundowała nagrody (mieliśmy ufundować nagrodę dla dziewcząt, ale że była lepsza niż ta, którą miejscowi notable ufundowali dla chłopców to mimo naszych protestów dostali ją chłopcy)

Mirosław Wandzel, E-32c Party Chief. Foto Adam Dzięśław

Z ostatniej chwili: 5 marca Grupa zakończyła realizację projektu.

T-1: magia, egzotyka i... sejsmika

O Tajlandii

Tajlandia. Thailand. Kraj nowoczesny, czysty i piękny. W języku miejscowych słowo Thai oznacza WOLNY. Tajlandia właśnie, to jedyny kraj w regionie, który nigdy nie utracił swojej niezależności, nigdy nie był niczyją kolonią. Kraj, w którym piękno, magia i egzotyka spotykają się z nowoczesnością.

Codzienne życie w Tajlandii ma w sobie właśnie coś z magii. Samochody, autobusy, taksówki i łodzie ozdabia się tu girlandami jaśminowych kwiatów, aby przebłagać duchy i zapewnić sobie bezpieczną podróż. Większość Tajów nosi na szyi amulety - poświęcone klejnoty, zęby tygrysa itp., które mają ich chronić dosłownie przed wszystkim - od bezpłodności, impotencji po niepowodzenie w interesach i wiatr niszczący uprawy. Na zewnątrz prawie każdego budynku stoi umocowany na palu miniaturowy domek przeznaczony na mieszkanie dla duchów, zawsze pełen łakoci i napojów i innych darów.

O Bangkoku

Na wskroś nowoczesna metropolia, znana z ważnego centrum finansowego, lśniących w słońcu wieżowców, wielopoziomowych autostrad, z doskonale funkcjonującym transportem miejskim: metro, sky train, tramwaje wodne. Poruszanie się w godzinach szczytu po najniższym, poziomie (czyli na poziomie ziemi) jest bardzo uciążliwe ze względu na ogromne korki uliczne. Dlatego też ogranicza je się do minimum. Taksówką lub skuterem taxi lub tuk-tukiem (moto riksza) dojeżdżamy do najbliższej stacji Sky Train'a lub metra a po wyjściu ze stacji docelowej ponownie taxi, skuter lub tuk-tuk - i jesteśmy na docelowym miejscu.

Wiele hoteli i ogromnych centrów handlowych ma bezpośrednie pasaże do stacji Sky traina. Funkcjonuje to naprawdę rewelacyjnie. Kolejki są czyste, przyjemne, doskonała informacja tak na stacjach jak i w środku wagonu. Nie ma szans aby się zagubić.

Bangkok to także prężne centrum kulturalne i rozrywkowe z mnóstwem sal koncertowych, gdzie goszczą najslawniejsi muzycy z całego świata.

Zachodnia, stara część Bangkoku, to z kolei sieć kanałów z domkami wybudowanymi na brzegach, mnóstwem „floating market”, prawdziwa Wenecja Wschodu. Przepiękny widok z lotu ptaka: meandrująca rzeka, w zakolach skupiska drapaczy chmur.

Bangkok to bardzo jaskrawe połączenie nowoczesności z tradycją. Liczne zabytki i tradycje związane z rodziną królewską i buddyzmem są wielką atrakcją turystyczną. „Miasto aniołów” (Bangk oznacza anioł) jest pełne pięknych pałaców, świątyń, olbrzymich, złotych posągów Buddy. Bangkok (jak i cała Tajlandia) jest także pełna Aniołów w żywej, cielesnej powłocie. Z tego też słynie ten kraj.

O prowincji

Prowincja Tajlandii to czyste, dobrze zorganizowane wioski i mniejsze miasta doskonale skomunikowane z metropolią nowoczesną siecią dróg expressowych i autostrad, na których w ogóle nie widać starych samochodów.

Przejeżdżając przez te wioski, napotykamy domki na palach, stanowiącymi bezpieczne schronienie przed bardzo częstymi w porze deszczowej podtopieniami, oraz przed różnymi gadami (węże i inne paskudztwa). Oczy i inne zmysły przyciąga mnóstwo kwietników oraz przydrożnych małych restauracyjek, z doskonałym miejscowym jedzeniem podawanym przez zawsze uśmiechniętą i radosną obsługę. Bez strachu o swoje trzewia można usiąść i za niewielkie pieniądze zjeść dobry posiłek, napić się wody nie obawiając się o amebę. Wioski i miasteczka pełne są restauracji pod strzechą, gdzie bardzo często gra jakiś muzyk na żywo i to całkiem niezły repertuar, często ktoś z publiczności wychodzi na scenę i śpiewa bez skrupowania bo... lubi śpiewać. Bardzo popularne jest tu karaoke, ubóstwiane przez miejscowych a także falangów (tak tu nazywa się białych obcokrajowców). Po prostu, niesamowicie, jak ludzie bez skrupowania biorą do ręki mikrofon i śpiewają do tekstu przesuwającego się na ekranie. Pozazdrościć sposobu spędzania wolnego czasu.

O Tajach

Tajowie nade wszystko szanują Buddę, a jednocześnie wierzą w duchy i czczą najróżniejsze bóstwa – buddyzm w Tajlandii przesiąknięty jest animizmem i wierzeniami hinduistycznymi.

Wszystko, czego Tajlandczyk się podejmuje, musi być *sanuk*, tj. wesołe, zabawne, fajne, *funny*. Dotyczy to tak pracy w polu jak i w pracy w banku czy na grupie sejsmicznej. To po części z tej filozofii życiowej wynika fakt, że mieszkańcy Tajlandii stale się uśmiechają, bez względu na sytuację. Bywa to czasem irytujące dla Europejczyka, kiedy np. pani z czarującym uśmiechem informuje, że twój lot został po raz kolejny odwołany – ale ów czar sprawia, że przyjmuje się taką sytuację także z uśmiechem. Tubylcy wysoko cenią opanowanie, a to oznacza, że nie okazują publicznie uczuć ani emocji, mówią spokojnym tonem i starają się nie okazywać zniecierpliwienia ani gniewu. Im bardziej komuś się to udaje, tym większym cieszy się szacunkiem. Dlatego też, jadąc tutaj, powinniśmy się wyzbyc „naszych” tak powszechnych cech jak nieuzasadniony pośpiech, zniecierpliwienie, nerwowość. Współpraca z Tajlandczykami, oparta na zasadach, którym hołdują, przynosi niewiarygodne efekty. Odpowiednie podejście do współpracowników to podstawa we wzajemnych, dobrych relacjach. Tajowie to ludzie myślący w dosłownym sensie, którym wystarczy pokazać cel, wyznaczyć zadanie a oni już go osiągną. Jest to bardzo cenne i pomocne dla nas, w naszej pracy. Ci, którzy mieli okazję pracować w Indiach, Afryce czy na Bliskim Wschodzie wiedzą o czym piszę.

Radosne podejście do życia przejawia się w niewiarygodnie kolorowym sposobie obchodzenia każdego rodzaju świąt zarówno religijnych jak też państwowych.

Zaryzykuję stwierdzenie, że charakter i miłe usposobienie Tajów do życia ma głównie swoje korzenie właśnie w religii czyli w buddyzmie. W buddyzmie nie ma wszechpotężnego boga, na którego należałoby się oglądać. W tej religii wszyscy ludzie są odpowiedzialni za to, co się dzieje na świecie, i każdy



Tajlandia: magia i egzotyka



Wenecja Wschodu - floating market



Robert Grzywa z pięknymi Tajkami

ma w sobie moc, która pozwala mu zostać Buddą, tj. osiągnąć oświecenie. Nie ma w tej religii nietolerancji i postrzegania przedstawicieli innych wyznań za barbarzyńców i niewiernych. Dzięki temu możemy się czuć tu bezpiecznie. Przynależność do tej religii przejawia w łagodnym obejściu i szacunku, jaki okazują całemu światu.

Tajlandczycy są niewiarygodnie tolerancyjni (także w „ludzki” podejściu do życia), co widać na ulicach, w sklepach, urzędach gdzie można spotkać mnóstwo transwestytów, osób po operacji zmiany płci, powszechnej tutaj i wcale nie potępianej prostytucji (jednak nie tak nachalnej i wulgarnej jak na ulicach Hamburga czy Amsterdamu). Nikomu nie przeszkadza tutaj dziwny ubiór, fryzura czy też wygląd.

Są tolerancyjni, ale nie ścierpią znieważania ich rodziny królewskiej lub religii oraz nie są wyrozumiali wobec czyjegoś niechlujnego i brudnego wyglądu.

O tajlandzkich atrakcjach

Wiele z tajlandzkich atrakcji to miejsca wyjątkowe nie tylko w skali kraju, lecz także całego świata. Białe piaszczyste plaże i turkusowe wody z powodzeniem rywalizują z Karaibami, historyczne zabytki Sukhotaju i Ajutii należą do światowego dziedzictwa kulturowego, a warunki do nurkowania też nie mają sobie równych na całej planecie. Tak mówią przewodnicy i pozostaje nam w to wierzyć, ponieważ sami nie mamy możliwości dotknięcia tego własnymi zmysłami.

O naszym kontrakcie

W tym bajecznym otoczeniu przyszło nam wykonywać kontrakt dla hinduskiej firmy Adani. Po wielu miesiącach przygotowań, organizacji Geofizyka Thailand Branch, załatwiania wielu, wielu formalności, licencji itd. wydaje się, że niebawem zaczniemy wreszcie produkcję właściwą. Tajlandia to, oprócz rzeczy „miłych” i atrakcyjnych, o których wspominałem powyżej, kraj bardzo skomplikowanej i w wielu miejscach sprzecznej legislatury, przez którą przyszło nam przebrnąć. Wielu ludzi z naszej firmy pracowało i nadal pracuje nad formalizowaniem naszego oddziału w Tajlandii. Szczególnie wielkie brawa należą się obsadzie biura oddziału w Bangkoku.

Obecnie wszelkie bariery prawne i formalne zostały pokonane, więc możemy zaczynać. Biura, miejsca noclegowe, czyli siedziba grupy działa od dawna. Zlokalizowani jesteśmy w miejscowości Prathai na bloku nr L39.

Biura mamy zorganizowane w starym karaoke-barze; po zaadoptowaniu wyszła całkiem przyjemna siedziba. Mieszkamy w innej części miasta w tzw. resortach. Obecna załoga grupy Th-1 to: Camp Chief – Maciej Gawroński, HSE Officer – Leszek Olejniczak, załoga geodezyjna w składzie Krzysztof Adamski – szef teamu, Jarosław Dya i Andrzej Pocijewski – kwiat polskiej geodezji, wiertacz Benek Tomaszewski (dla przyjaciół żerdka), wiertacz mechanik, nieoceniony Wiesław Tujaka, wszędobylski Gienek Nowak jako szef zespołu wiertniczego oraz seismolog Ireneusz Bortel, elektronik Stefan Tomasik i operator sond – Miron Giecwicz. Na początku marca spodziewamy się uzupełnienia załogi czyli Andrzeja Głowińskiego szefa produkcji, Pawła Łozińskiego – mistrza aparatury Sercel oraz Pawła Witkowskiego, szefa brygady aparaturowej. Następnie dojadą Marek Szczepaniak jako główny artylerzysta z ramienia GT oraz QC Grzegorz Szwed. Biuro w Bangkoku reprezentowane jest przez Marcina Kosia (Branch Managera) i Magdę Musiałowską (Sekretariat). A na koniec piszący te słowa Robert Grzywa – Party Chief i macie państwo kompletny skład przedstawicielstwa GT w Tajlandii. W kolejce czeka już podmiana pierwszej zmiany, która będzie zjeżdżała od połowy marca.

Czas oczekiwania na załatwienie formalności wykorzystany był do maksimum. Robota geodezyjna idzie pełną parą, przeprowadzamy wiercenia wyprzedzające, załoga nabrała doświadczenia w wierceniu. Wszyscy wiertacze dotychczas pracowali jedynie na urządzeniach manualnych flush jet.

Do dyspozycji mamy flotę wiertniczą, bardzo zdywersyfikowaną, jesteśmy gotowi na wiele niespodzianek terenowych. Jako główną flotę używamy wiertnic PAT 301 zamontowanych na pojazdach. Część z wiertnic wierci na sprężone powietrze (używając do tego celu kompresorów), natomiast tam, gdzie warunki nie pozwalają wiercić tą metodą, używamy wiercenia na płuczkę, z klasyczną pompą płuczkową. Miejsca niedostępne obsługiwane są przez mechaniczne wiertnice przenośne PAT 201 oraz przez urządzenia do wiercenia ręcznego typu flush jet. Urządzenia mechaniczne zakupiono od firmy PAT Drill z Bangkoku. Firma ta specjalizuje się w produkcji różnego rodzaju sprzętu i akcesoriów wiertniczych. Dotychczas głównym odbiorcą były agendy ONZ a sprzęt wysyłany był do Afryki na akcje poszukiwań wody. Teraz my jesteśmy ich dużym odbiorcą.

Przygotowane są podwaliny pod operacje strzałowe, cała logistyka, sprzęt, ludzie do wykonywania tej pracy. Czekamy w blokach startowych na pierwszy strzał, wszyscy już trochę zniecierpliwieni. Ale cóż, formalności nie da się przeskoczyć. Sprawy „dynamitowe”, począwszy od uzyskania licencji dynamitowych a skończywszy na dostarczaniu dynamitu w miejsce prac, realizuje dla nas firma Mechchem, rozpoczynająca właśnie z nami przygodę z sejsmiką. Jeśli chodzi o załogę lokalną to otrzymaliśmy od naszego podwykonawcy fachową obsadę, ludzi myślących i mających doświadczenie w naszej pracy, ludzi, którzy nabrali doświadczenia pracując z firmą CGG Veritas. Nasz podwykonawca, firma RPB Barrister zarządzana jest przez bardzo silną business woman. To także nowość w naszych doświadczeniach. Czasem ciężki przeciwnik ale za to uczciwy i grający fair play

Na rynku Tajskim, póki co jest trzech graczy – GT, CGG i BGP. Rynek poszukiwań jest dość duży, jest na nim miejsce dla trzech firm, tak więc pozostaje mieć nadzieję, że zostaniemy na nim jeszcze jakiś czas. Niepodległa Geofizyka Toruń w Tajlandii to jest to, czego bym życzył firmie oraz kolegom i koleżankom. Ale czas pokaże jak sobie poradzimy na tym nowym rynku.

Jak mawiał dzielny Wojak Szwajk: „Jak tu będzie tak tu będzie ale jakoś tu będzie, bo jeszcze nigdy tak nie było żeby jakoś nie było!”



Biuro Grupy T-1



PAT-301 w natarciu



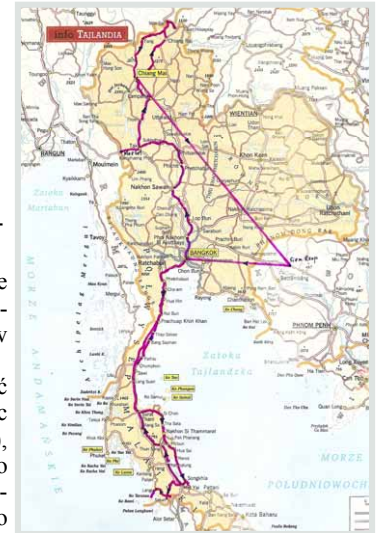
Flush jet w rękach tajlandzkich wiertaczy

Robert Grzywa, Th1 Party Chief. Zdjęcia Autora i Leszka Olejniczaka (PAT-301)

Czar Tajlandii

W Tajlandii pracuje aktualnie nasza grupa sejsmiczna, stąd też obecność w tym kraju naszych pracowników i relacja na str. 11. Ale nasi już tam byli ☺: przed rokiem Tajlandię zwiedzili geofizycy (obecnie już emerytowani) globtrotterzy: Danuta i Aleksander Leszczyńscy. Oto bogato ilustrowany reportaż z tej przygody.

Luty 2008 r. Pakujemy walizki i ruszamy na wyprawę do Tajlandii i Kambodży. Lecimy Air France z międzylądowaniem w Paryżu. Bangkok wita nas nieprawdopodobną kolejką do odprawy paszportowej, stoimy przeszło godzinę, mimo że jest chyba z 6 kolejek. Daje nam to wyobrażenie, ilu turystów dziennie przylatuje do Tajlandii.



Bangkok. Kompleks świątynny

których porusza się mnóstwo łódek. Pokazy słoni zachwycają, cóż one nie wyprawiają; grają w piłkę, stają na głowie, grają na instrumentach, wygłupiają się jak dzieci, wzbudzając salwy śmiechu.

Po kilku dniach ruszamy na północ, najpierw do Sukhothai gdzie poświęcamy dzień na zwiedzenie dawnej stolicy Tajlandii. Mnóstwo turystów na rowerach (można wypożyczyć przy wejściu na teren starego miasta) zwiedza pozostałości dawnego miasta, posągi Buddy, ruiny świątyń. Atmosfera tego miejsca skłania do zadumy.

Jednak poza starym miastem nie ma tutaj nic ciekawego, jedziemy więc dalej, do Mae Sot. Planowaliśmy tam odpocząć parę dni, stamtąd ruszyć wzdłuż granicy z Birmą na północ, lecz okazuje się, iż możliwości transportu są bardzo mizerne. W kierunku północnym kursują jedynie songthewy - czyli półciężarówki z odkrytym tyłem i ławeczkami zbierające po drodze pasażerów. Jest to dobry sposób podróżowania, ale na krótkie dystanse, nie przeszło 300 km po dziurawych drogach. Zmieniamy więc plany i z Mae Sot po kilkudniowym wypożyczynku jedziemy autobusem do Chiang Mai skąd będziemy robić wypadki na północ.



Państwo Leszczyńscy na słoniu

Chiang Mai zachwycało nas, jest tu wspaniała atmosfera, mnóstwo pięknych świątyń (a każda inna), doskonałe jedzenie. Zatrzymaliśmy się tu na tydzień, wędrując się po mieście, na marketach tropiąc nieznaną nam przyprawę, owoce, zwiedzając lokalne atrakcje. Robimy wyprawę na północ aż po Złoty Trójkąt. Odwiedzamy żyjące w górach mniejszości narodowe: Lahu, Lisu, Karen Paduang – kobiety-żyrafa o zadziwiająco długich szyjach, Akha, których kobiety noszą bogato zdobione stroje i wspaniałe nakrycia głowy, odwiedzamy plantację orchidei – cóż za feeria barw i kształtów!!! Spływamy tratwą, odbywamy przejażdżkę na słoniach. Mnóstwo atrakcji, ja nie odmawiam sobie przyjemności wzięcia tajskiego masażu, do którego zachęcają na każdej ulicy. Objadamy się wspaniałymi potrawami; najbardziej smakuje nam tajskie curry, zupka tom yum (w obydwu potrawach ważne są te same przyprawy: trawka cytrynowa, galangal i liście limonki kaffir), satay - czyli szaszłycki z kurczaka w sosie z ziemnych orzeszków. Tutaj odkrywamy również przepyszne mleczko sojowe podwójnie sezamowe - pijemy codziennie po 2 kartoniki - szkoda, że w Polsce nie ma takiego.



Dawna stolica Tajlandii



Autorka (z prawej) z kobietą Akha

Z Chiang Mai lecimy do Kambodży zobaczyć Angkor Wat. Nie zdawałam sobie sprawy, że cały kompleks świątynny zajmuje tak wielką powierzchnię. Wynajmujemy na 3 dni taksówkę i codziennie zwiedzamy cześć kompleksu; kierowca dowozi nas do poszczególnych świą-

tyń. Całość naprawdę robi wrażenie, pomimo upływu lat przepięknie zachowane są płaskorzeźby, każda świątynia jest w innym stylu, część świątyń wrosnięta jest w olbrzymie drzewa.

Z Kambodży wracamy do Bangkoku (nie ma innej opcji), a następnie etapami posuwamy się na południe wzdłuż wschodniego wybrzeża.



Kompleks świątynny Angkor Wat w Kambodży.

Odwiedzamy Hua Hin - ulubione miejsce wypoczynku aktualnego króla, Nakhon Si Thammarat oraz Songkhle. Plaże są przepiękne, można iść godzinami po białym piasku, roślinność bujna.

Urządzamy sobie wyprawę przez las tropikalny, spływ łodzią przez las namorzynowy, wyprawę do jaskiń.

W dżungli oblażą nas pijawki, ohyda!!! Ale wrażenia są niesamowite, bujna tropikalna roślinność, olbrzymie drzewa o niesamowitych kształtach obrosnięte lianami, olbrzymie paprocie, zadziwiające odgłosy dżungli; ogłuszający koncert cykad, pokrzykiwania małp i odgłosy ptactwa, czasami jak gwizd czajnika z gotującą się wodą.

Im dalej posuwamy się na południe, tym trudniej się dogadać po angielsku i turystów raczej nie widać. Problem sprawia też brak taksówek w miastach. Ludzie przemieszczają się songthewami lub taksówkami motocyklowymi, ale jak jechać motocyklem z walizką? Dojeżdżamy do Songkhla, dalej na południe nie będziemy wędrować, bo ostrzegają w przewodnikach przed islamskimi ekstremistami, nie ma co ryzykować. Rejon ten zamieszkuje w przeważającej liczbie muzułmanie, szczególnie w małych miasteczkach i wsiach.

Mieliśmy nadzieje objeść się tutaj krewetkami, okazuje się jednak, iż nie są wcale tanie. Testujemy smaki różnych niespotykanych potraw jak sałatka z kwiatu banana, pikantna sałatka z zielonej papai, skrzyplocza, moje ulubione szaszłycki satay, objadamy się wspaniałymi ananasami.

Przemieszczamy się na zachodnie wybrzeże, do Satun, a następnie płyniemy na wyspę Tarutao, która jest cała Parkiem Narodowym, ilość miejsc noclegowych jest limitowana i pod kuratelą władz Parku. Jest to raj dla pletwonurków, my spędzamy czas wędrując po wyspie, obserwując florę i faunę. Jest tu mnóstwo małp, widzimy dzikie świnie i rozmaite ptactwo, lecz zwierzęta i ptaki są bardzo płochliwe, raczej je się słyszy niż widzi. Wędrujemy wzdłuż długich, bezludnych plaż zbierając muszle. A wieczorem siedząc z drinkiem przed domkiem oglądamy przepiękne zachody słońca, słuchamy odgłosów dżungli i szumu fal. Jedyne, co odbiera nam przyjemność pobytu na wyspie to twarde łóżka i brak prądu przez prawie cały dzień. Włączają go dopiero po 18-tej na parę godzin, ale cóż zrobić, chcieliśmy kontaktu z naturą to mamy.

Czas naszej wyprawy się powoli kończy, wracamy więc pociągiem do Bangkoku. Podróż jest bardzo wygodna, mamy 2-osobowy przedział, obsługa bardzo miła, serwują nam lunch, piwko (możesz wybrać z karty spośród 4 zestawów), tak samo jest z kolacją i śniadaniem.

W przedziale mamy nawet umywalkę, a wieczorem obsługa rozkłada spanie, zakłada czyściutką pościel. Tak można podróżować!

Co nas zachwycało w Tajlandii a co rozczarowało? Zachwyciły nas wspaniałe, równe 4-pasmowe szosy z pobocznymi dla rowerów, sympatyczni, zawsze uśmiechnięci i uprzejmi Tajowie uwielbiający swojego króla, Chiang Mai ze swoimi pięknymi świątyniami, wspaniałe plaże i bujna roślinność południa. Nie rozczarowało nas chyba nic.

W Bangkoku robimy zakupy i po 1.5-miesięcznej (5 000 km) podróży - żegnaj Tajlandio!

nasze sprawy

NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA

Pożegnania

GT to już szacowna czterdziestolatka, dlatego nie dziwi fakt, że dla coraz większej grupy pracowników dobiega końca okres zawodowej pracy i przejście w stan emerytalny. Rok ten zazna-
czył się w tej materii szczególnie: zawodową karierę zakończyli dwaj liderzy: Wiceprezes Rudolf Lanc i Prezes Stanisław Zoń. Uroczystości ich pożegnania relacjonowaliśmy obszernie na łamach IMPULSU. Koniec roku tradycyjnie obfitował w większe i mniejsze uroczystości i spotkania pożegnalne. Najbardziej oficjalne odbyło się 15 grudnia w zakładowej świetlicy, gdzie odchodzący na emeryturę pracownicy żegnani byli przez bezpośrednich

położonych i członków Zarządu.

Następnego dnia, także w świetlicy zakładowej, grono przyjaciół i współpracowników żegnało trzech elektroników: Andrzeja Borgulę, Mariana Kuchara i Jana Manisza. Prócz pamiątkowych upominków otrzymali oni okolicznościowe laurki w stylu westernowym. Wręczając je, niżej podpisany powiedział, że w Ameryce trzeba było aż siedmiu wspaniałych, podczas gdy w Geofizyce wystarczyło trzech.



Na uroczystości zabrakło kwiatów, bo „Wspaniali” zaapelowali do zaproszonych, by zamiast kwiatów i upominków wsparli Fundację Piękniejszego Świata, wrzucając dowolny datkę do wystawionej skarbonki. Tak też się stało, wszyscy byli zadowoleni a już zwłaszcza Fundacja, która nadesłała list z podziękowaniami (patrz Kalejdoskop, str. 16).

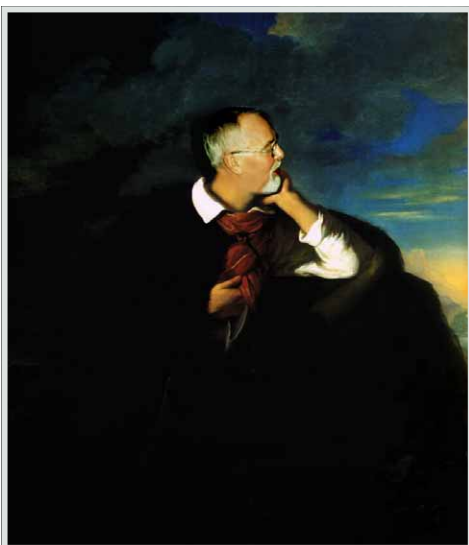
Dwa dni później na podobne spotkanie zaprosił najbliższych współpracowników Adam Jakubowski, wieloletni kierownik Ośrodka Obliczeniowego, a w ostatnich latach Zastępca Dyrektora ds. Sprzedaży i Administracji. On także otrzymał od zebranych laurkę, na której został uwieczniony jako naftowy szejk, albowiem napisano:

*Z ufnością w marzeń świat pozwól się zanieść!
Któż wie, co jeszcze się przydarzyć może?
Na przykład szejkiem bogatym zostaniesz?
Posiądziesz złożę ogromne jak morze?*

*Bogactwa zatem hojnie Ci życzymy
I pozę chwili właściwą przybrawszy,
Wytworny pokłon przed Tobą złożymy,
Bo tyś jest szejkiem serc naszych na zawsze.*

Oficjalna uroczystość pożegnania Adama Jakubowskiego miała miejsce 9 stycznia 2009 r. w toruńskiej Restauracji „Park”. Przybyli na nią współpracownicy i przyjaciele zarówno z GT (w tym liczne grono emerytów, głównie dyrektorów i prezesów), jak też z GK PGNiG i innych współpracujących z GT firm. I tutaj nie obyło się bez upominków, kwiatów, wzruszających okolicznościowych wystąpień, i - a jakże - laurki.

Tym razem bohater został wcielony w postać narodowego wieszczka wspartego na Judahu skale. No i, obowiązkowy w tej konwencji, sonet:



*Dzisiaj chwila wyjątkowa: podnosisz kotwicę,
Aby po oceanie wolności żeglować.
Czas więc, by Twoje lata pracy podsumować:
Wiele dobra zostawiasz tu, w Geofizyce.*

*W Grupie Morskiej, w Ośrodku, czy w Administracji
Zawsze byłeś jak sokół: szybki, bystry, zwinny.
Zatroskany o pracę, dla ludzi uczynny,
Sprawiedliwy i dzielnie broniący swych racji.*

*Serca nasze przejąłeś w dożgonne władanie.
Masz naszą miłość, wdzięczność - dla Ciebie uznanie,
Jak niezniszczalny diament w pamięci zostanie.*

*Żyj w zdrowiu i dostatku, jak umiesz – w zapale
Ciesz się życiem, podróżuj na Rzym, na Krym, ale
Pomyśl o nas, oparty na Judahu skale.*

Wieczór uświetniła piosenkarka, wyśpiewując specjalnie dla bohatera wieczoru pełne liryzmu nastrojowe piosenki, które na falach muzyki snują opowieści o uczuciach, wędrując od serca do serca.

W składanych świeżo upieczonym emerytom życzeniach często powtarzał się motyw „na nową drogę życia”. I rzeczywiście, patrząc na te tryskające energią i świeżością oblicza, trudno życzyć czego innego. Dlatego także IMPULS dostraja się do tego tonu, życząc wszystkim, którzy w ubiegłym roku zakończyli w zawodową karierę w GT czynnego i kreatywnego wypoczynku, rozwijania swoich życiowych pasji, poszukiwania nowych wrażeń i przygód. A do tego zdrowia, pogody ducha i ciepła płynącego z ludzkich serc. Czegóż trzeba więcej? Pieniądzy? Spoko, przecież będą akcje!

Tadeusz Solecki



O geotermii w Toruniu

18 listopada 2008 r. Wydział Środowiska i Zieleni Urzędu Miasta Torunia zorganizował w toruńskim Dworze Artusa Seminarium na temat „Wykorzystanie alternatywnych źródeł energii ze szczególnym uwzględnieniem wód geotermalnych”. Atrakcyjność tematu była moderowana nie tylko względami merytorycznymi, ale prowadzonym właśnie przedsięwzięciem geotermalnym fundacji Lux Veritas, które cieszyło się nad wyraz popularnością w mediach, szkoda tylko, że ze względów pozamerytorycznych.

Bogaty i wieloaspektowy program seminarium przewidywał wystąpienia naukowców i inżynierów z różnych środowisk, prezentujących różne szkoły. Było więc o aspektach organizacyjnych i biznesowych geotermii: Zdzisław Bociek (GT) przedstawił koncepcję rozwoju geotermii w Polsce w oparciu o fundusze UE. Janusz Golembiewski mówił o możliwościach dofinansowania inwestycji proekologicznych z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu. Jacek Jędrzejewski (UMT) referował wykorzystanie odnawialnych źródeł energii na terenie Gminy Miasta Toruń w oparciu o aktualizację założeń do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe Gminy. Edward Reszkowski (Urząd Marszałkowski) mówił o odnawialnych źródłach energii w dokumentach programowych województwa kujawsko-pomorskiego. Było o zasobach, poszukiwaniach geotermalnych i perspektywach. Henryk Kozłowski (Politechnika Krakowska), związany z przedsięwzięciem Fundacji Lux Veritas wygłosił referat pt. „Zasoby geotermalne i geotermiczne Polski substytutem energetyki zawodowej”. Z kolei Marian Kiełt (GT) przedstawił aktualny stan rozpoznania geo-



Marian Kiełt wygłasza wykład

logicznego, a Halina Pomianowska (UMK) perspektywy wykorzystania wód geotermalnych w Toruniu”. Było o problemach zwią-

zanych z eksploatacją i stosowanych technologiach: Mirosław Piotrowski i Stanisław Kulik (Geotermia Pырzyce) mówili o doświadczeniach firmy w pozyskiwaniu i wykorzystywaniu geotermalnych źródeł ciepła w Pырzycach. Marek Surus (Rehau) opowiadał o systemach i technologiach do pozyskiwania i wykorzystania zasobów energii ziemi koncentrując się na gruntowym powietrznym wymienniku ciepła swojej firmy. Było wreszcie nie tylko o geotermii, ale innych energiach odnawialnych: Zbigniew Wyszogrodzki (Regionalna Agencja Poszanowania Energii w Toruniu) koncentrował się na odnawialnych źródłach energii na terenie Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Krzysztof Szyca (Cergia S.A.) opowiadał o odnawialnych źródłach energii w swojej Spółce. Andrzej Jeziorski (Biogaz Inwestor) mówił o Toruniu jako partnerze europejskiego projektu Biogasmax. A w dyskusji było gorąco między entuzjastami toruńskiej geotermii a jej sceptykami. Dziś już wiemy, że racje sceptyków okazały się mocniejsze.

Uroczystości jubileuszowe 90-lecia AGH

Od 28 do 30 maja 2009 r. odbędą się uroczystości jubileuszowe 90-lecia AGH. Uroczystości jubileuszu będą miały szczególny wymiar ze względu na konferencje dedykowane profesorom, którzy skończyli niedawno swoją formalną aktywność zawodową. W ten sposób władze uczelni pragną wyrazić im swoje uznanie i podziękować za trud włożony w kształtowanie karier życiowych i zawodowych byłych studentów, doktorantów, doktorów habilitowanych. Program uroczystości obejmuje m. in.: sesje naukowe, VII Konferencję Naukowo-Techniczną organizowaną przez Katedrę Geofizyki, uroczyste posiedzenie Senatu AGH połączone z wykładami Doktorów Honorowych AGH oraz wydarzenia kulturalne: otwarcie galerii rzeźby, koncert z udziałem Filharmonii Śląskiej. Więcej szczegółów znaleźć można na stronach:

www.90lat.agh.edu.pl
www.geofizyka.agh.edu.pl/jubileusz
www.geol.agh.edu.pl/~zmpig

Medal dla Zdzisława Boćka

10 lutego 2009 roku w 89. rocznicę Zaślubin Polski z morzem nasz pracownik Zdzisław Bociek (aktualnie kierownik Działu Sprzedaży) otrzymał krzyż „Pro Mari Nostro”. Krzyż ten jest drugim, po „Pierścieniu Hallera”, honorowym odznaczeniem przyznawanym przez Ligę Morską i Rzeczną.



Wyróżnienie to zostało przyznane za zasługi Zdzisława Boćka dla powstania i rozwoju Związku Miast Nadwiślańskich, w szczególności zainicjowanie i doprowadzenie do podpisania porozumienia dotyczącego „Programu dla Wisły 2000-2020”. Przypomnijmy, że Zdzisław Bociek był jednym z założycieli tego Związku, który powstał w roku 1996, w latach 1999-2003 był jego Prezesem a następnie honorowym członkiem.

Uroczystości obchodów 89. rocznicy Zaślubin Polski z morzem odbyły się w Pucku. Obecny był Prezydent RP Lech Kaczyński, który został uhonorowany Pierścieniem Hallera.

Skłudzewo dziękuje

Oto podziękowania od Fundacji Piękniejszego Świata w Skłudzewie za wsparcie od odchodzących na emeryturę elektroników: Andrzeja Borgulę, Mariana Kuchara i Jana Manisza, którzy podczas uroczystości pożegnania zaapelowali do zaproszonych, by zamiast kwiatów i upominków wsparli Fundację Piękniejszego Świata, wrzucając dowolny datek do wystawionej skarbonki. (czyt. str. 14-15).

